Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardtamec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1926 R. Nr. 31.

Pokora.

Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

1 listy Piotra, rodz. 5, w. 5.

Do wieńca cnoty, zdobiącego czoło chrześcijanina, należy jako jedno z najważniejszych ogniw — pokora.

Już Chrystus Pan żądał posiadania i stosowania jej przez swych uczniów, na każdym bowiem kroku spotykał odstraszający przykład pychy, ucieleśniony w faryzeuszu, i widział, jak ona przeczy, zniepraw ia duszę ludzką. Apostołowie Piotr i Paweł, wierni słowom swego Pana, podkreślają w swych listach znaczenie pokory, jako koniecznego warunku właściwego ustosunkowania się do Boga. Ponieważ nie była ona obca światowi starożytnemu, o ile chodziło o zachowanie się względem swego ziomka, jednak szczera pokora serca była rzadko widzianem kwieciem na twardym gruncie rzymskiego życia. Dlatego ówcześni pisarze chrześcijańscy wymagają jej od ucznia Chrystusowego, upatrując w pokorze zasadniczą cechę chrześcijanina, nawet z uszczerbkiem czynnej miłości i żywej wiary. Dla nieokiełznanych ludów, które budowały swe państwa na ruinach imperjum rzymskiego, pokora była cechą niewolnika, ujmą zaś i hańbą dla wolnego bojownika. Jednak kościół przeistoczył i ujarzmił niepohamowaną naturę, i prawem kontrastu najdalej posunięta pokora, wyrzekająca się nawet poczucia osobistej godności, została podniesiona do rzędu najpiękniejszych ozdób ludzkiego serca.

Przekonanie to panuje w tej części chrześcijaństwa, dla której ucieczka od świata, zaprzeczenie jego wartości moralnej są podstawą odczuwania i postępowania. W wyrzeczeniu się zupełnem swego „ja", a nawet tych jego pierwiastków, które niezaprzeczalnie posiadają wartość moralną, upatrują często oznakę pokory, a bezwzględne posłuszeństwo i uległość za jej konieczny wynik, przeto świadome poniżanie własnej godności jest rzekomo nieodłącznie związane z pokorą.

Takie pojmowanie istoty pokory często pociąga smutne skutki, wkrada się bowiem w serca pycha, w wyniku więc zjawia się smutny typ pokornego pyszałka, którego pycha znajduje swe oparcie i miejsce w błędnie rozumianej pokorze.

Ludzie tacy stoją pod względem moralnym niżej od pyszałków, nie ukrywających swego charakteru i nie udających pokornych. Obłuda, mająca podłoże indywidualne lub społeczne, budzą odrazę i dlatego zrozumiałą jest pogarda, z jaką traktował Nitzsche pokorę, przeżartą przez pychę.

Pokora prawdziwa wzrasta na podłożu właściwej oceny swego stanowiska względem Boga i bliźnich. Od Boga jesteśmy zależni, który wyposażył nas w dary ciała i ducha; wszelka nasza praca pozostanie moralnie bezowocną, o ile Pan nie zechce jej błogosławić, nie ma więc człowiek powodu z racji skuteczności swych usiłowań wywyższać siebie ponad innych, ani też sobie przypisywać zasługę. Wszystkie otrzymane od Boga dary składa z podzięką u Jego stóp i wtedy, o ile czyni to nieobłudnie, posiada pokorę.

Obdarzył nas Pan duszą nieśmiertelną, która stanowi naszą istotę i dla której powinniśmy żyć i pracować. Posiadanie duszy, troska o jej zdrowie i rozwój jest naszem zadaniem i dostojeństwem; na niem opieramy poczucie własnej godności i szanować chcemy tę godność w każdym człowieku.

Budując swój stosunek do bliźnich na poszanowaniu cudzej godności, pozbywamy się pychy, a spoglądając z wdzięcznością ku Bogu, który chce w każdym człowieku widzieć swe dziecię, stajemy się pokorni.

Karol Serini.

Klerykalistyczna splendid isolation.

W Europie niema już dzisiaj kraju, który byłby opanowany przez klerykalizm tak bezwzględnie, jak Polska. Nawet w Bawarji, gdzie istnieje wielka partja katolicka, ludzie innych wyznań nie doznają żadnych ograniczeń i nikomu na myśl nie przychodzi, aby narodowość i wyznanie plątać w tak fatalny sposób, jak to się dzieje u nas.

Przed kilkudziesięciu laty w ultra-katolickiej Austrji można było drukować rzeczy, które u nas i dzisiaj uznawane są za bluźniercze i karalne. Modernizuje się fanatyczna Turcja, gwarantując swoim obywatelom wolność sumienia zupełną, Meksyk wprowadza w życie prawa uchwalone jeszcze przed wiekiem, Litwa, o której nasi klerykalni luminarze wyrażają się tak wzgardliwie, zapowiada uporządkowanie prawa małżeńskiego na wzór europejski i częściowo oddzielenie Kościoła od państwa, jednem słowem wszędzie ludzie zaczynają myśleć i działać, tylko u nas obyczajem raka postęp cofa się statecznie w czasy saskie i ateistyczni politykanci nie chcą słyszeń o polskości, która nie byłaby okadzana kadzidlem i tumaniona ciemnym klerykalizmem.

Niby w jakiemś państwie papieskiem pierwszy lepszy proboszcz unieważnia małżeństwo zawarte w kościele ewangelickim, panuje nad szkołą, komenderuje życiem publicznem i prywatnem i ostatecznie zarówno klerykalna prawica jak i radykalna lewica ma dla tego wszystkiego tylko moralne desinteressement. Ludzie ci nie rozumieją znaczenia religji. Nie rozumie jej ksiądz, dla którego religja to pewne formy i przepisy rzymskiego instytucjonalizmu, nie rozumie klerykał, który się tym instytucjonalizmem posługuje dla własnych celów, nie rozumie lewicowiec, który przy całym swoim radykaliźmie boi się zadrzeć z wszechpotężnym klerem i wolność sumienia w najlepszym razie uważa za coś teoretycznego, czem się nikt nie interesuje.

Na umysłach leży jakiś czad sugestji wielowiekowej, że niema polskości bez katolicyzmu i nikt nie zada sobie pytania, czy to prawda. Całe dzieje nasze mówią wyraźnie i dobitnie, jak drogo płaciła Polska za swoją wierność dla papiestwa, chwila obecna mówi, jak drogo kosztuje nas nasz klerykalizm, ale co to kogo obchodzi? U nas religja zarówno dla prawicy jak dla lewicy zeszła do roli narzędzia agitacyjnego. Nawet pismo radykalne spogląda naprzykład na Kościół Narodowy jako na czynnik, który może spolonizować prawosławie, podczas gdy uczciwe sumienie obywatelskie kazałoby spojrzeć raz na religję jako na to, czem ona rzeczywiście jest, to jest jako na łącznik między tęsknotą sumienia i duszy człowieczej a wiekuistą Tajemnicą. Obawiamy się, że to lekceważenie sumienia ludzkiego i igranie z jego bólem zemści się nietylko na inspiratorach niewoli duchowej, ale i na tych miękkich i małodusznych ludziach, których obowiązkiem byłoby oparcie się na prawie i przeciwstawienie się zachłannemu ultramontanizmowi. Ale cóż zrobić? Sumienia wołają do Boga, a Polska milczy. I klerykalna i postępowa.

P. Hulka-Laskowski.

Ks. KAROL MICHEJDA.

Małżeństwa mieszane.

A teraz przypatrzmy, się mieszanemu małżeństwu ewangelicko-katolickiemu; niemal wyłącznie z takiemi mamy do czynienia. Rozpatrzmy, czy da się te dwa odrębne poglądy w jednem domu pogodzić.

Kościół katolicki ze swego zasadniczego stanowiska wyciągnie konsekwencje dotyczące małżeństw mieszanych. Zasadniczo nie zgadza się na ślub katolika z osobą wyznania niekatolickiego; jeżeli na taki ślub zezwala, czyni to za pewnem ustępstwem, za dyspensą.

Strona katolicka prosi o dyspensę, strona niekatolicka t. zw. rewersem piśmiennym miast dać zapewnienie, że odwróci od małżonka katolickiego wszelkie niebezpieczeństwo „zniepráwienia", przedewszystkiem odpadnięcia od kościoła katolickiego, a obie strony również na piśmie muszą zapewnić, że będą wszystkie dzieci wychowywały w religji katolickiej. Dosłowne postanowenia nowego kodeksu prawa kanonicznego, ogłoszonego w roku 1917 brzmią w tłumaczeniu:

„Kościół nie udziela dyspensy od przeszkody mieszanej religji, oprócz,

1. gdy wymagają tego słuszne a ciężkie powody;
2. gdy małżonek niekatolik udzieli zapewnienia, że od małżonka katolickiego będzie odwrócone niebezpieczeństwo zniepráwienia (pervesio), a oboje małżonkowie złożą zapewnienie, że wszystko potomstwo jedynie w katolickiej religji będzie chrzczone i wychowywane.
3. gdy uzyska się moralną pewność o wypełnieniu tej rękojmi.

Zapewnienia z reguły należy uzyskiwać na piśmie". (can. 1061).

W dalszym ciągu postanawia się: „Małżonka katolickiego obowiązuje się przyrzeczeniem, że roztropnie będzie się starać o nawrócenie współmałżonka niekatolickiego". (can. 1062).

Małżonkom, ani przed ani po ślubie, zawartym w kościele katolickim nie wolno się udawać do duszpasterza niekatolickiego, żeby tam złożyć lub odnowić konsens małżeński t. j. zawrzeć ślub (can. 1063). Jedynie dla załatwienia aktu cywilnego, o ile jaki jest przepisowy, wolno się zjawić przed urzędnikiem niekatolickim (can. 1063). O tem jeszcze później będzie mowa. Dyspensy od przeszkody mieszanej religji udziela Kurja papieska (can. 247). Ślub ważny kościelnie, w myśl głośnego dekretu papieskiego, „Ne temere" z dnia 2 sierpnia 1907 roku w myśl kodeksu kanonicznego (can. 1024) można zawrzeć jedynie przed proboszczem katolickim lub ordynarjuszem biskupem lub ich delegowanym zastępcą, wobec przynajmniej dwóch świadków. Małżeństwu mieszanemu zabrania się wszystkich ślubnych obrządków liturgicznych, jedynie gdyby z tej odmowy miało większe zło wyniknąć, biskup ordynarjusz może zezwolić na pewne kościelne ceremonje, z bezwzględnem jednak wyłączeniem mszy (can. 1102). Ordynarjusze i inni duszpasterze o ile mogą winni (absterreant) odstraszać wiernych od nabożeństw mieszanych; jeżeli nie zdołają temu przeszkodzić, winni dołożyć wszelkich starań, żeby nie były zawierane przeciw prawu boskiemu i kościelnemu; wreszcie winni pilnie nad tem czuwać, by małżonkowie wiernie spełnili złożone przyrzeczenia (can. 1064).

Oto ustawy katolickie obowiązujące małżeństwo mieszane. Żeby ich liczby dopełnić, dodajemy zaraz przepisy nakładające kary dla tych, którzy się do ustaw katolickich nie stosują. Katolicy, którzy zawierają małżeństwo mieszane wobec duchownego niekatolickiego; którzy zawierają związek z wyraźną lub niewyraźną umową wychowywania części lub wszystkiego potomstwa poza kościołem katolickim; którzy postanawiają swoje dzieci oddać do duchownego niekatolickiego i do nauki i wychowania w religji niekatolickiej; ci wszyscy ulegają ekskomunice czyli klątwie, którą wypowiada ordynarjusz (biskup) (can. 2319). Klątwa wyklucza ze społeczności wiernych. Wyklęty nie może przyjmować sakramentów, wyklętemu nie wolno udzielić pogrzebu chrześcijańskiego, ani nie wolno za niego odprawiać nabożeństw (can. 855, 1240, 1241, 2260). (C. d. n.).

Meksyk.

Wiadomości przychodzące z Meksyku o zarządzeniach władz państwowych względem ultramontanizmu meksykańskiego, budzą w niejednym czytelniku gazet zdumienie. Gazety podają te wiadomości pod różnemi nagłówkami, śród których nie brak nawet takich sensacyjnych tytułów, jak „Prześladoawnie chrześcijaństwa". Możnaby mniemać, że Meksyk jest krajem pogańskim i raptem zabrał się do tępienia chrześcijan. Przypuszczamy, że czytelnicy nasi zainteresują się kilku danemi dotyczącemi tego kraju oraz walki z klerykalizmem, która tam właśnie rozgorzała.

Jak wszędzie, gdzie wkroczyli Hiszpanie, tak i do Meksyku, czyli „Nowej Hiszpanji", przybyło przed wiekami mnóstwo zakonników i wogóle duchownych, którzy stali się faktycznymi panami kraju przez panowanie nad

panującymi. Do początku stulecia 19-go nad Meksykiem panowała Hiszpanja. Wojny Napoleońskie i trudności, jakie wtedy powstały dla Hiszpanji, były początkiem walk o niepodległość Meksyku. Perypetje tych walk oraz kształtowanie się życia państwowego były i bywają bardzo dramatyczne. Meksyk był cesarstwem, potem republiką, potem znowu cesarstwem, aż wreszcie stanęło tam na republice federacyjnej. Podług danych z roku 1913 na przestrzeni 1,987,200 km. kw. mieszka 13,607,259 ludzi, w czem jakieś 20% białych, 40% metysów i 40% Indjan. Podług wyznań religijnych 13, 533,013 czyli prawie wszyscy obywatele należą do Kościoła rzymsko-katolickiego, a tylko kilkadziesiąt tysięcy Anglików i obywateli Stanów Zjednoczonych należy do Kościoła ewangelickiego.

W hiszpańskim Meksyku Kościół katolicki był panującym, a pierwsza konstytucja republikańska nic pod tym względem nie zmieniła. Niebawem wszakże powstała zacięta walka między władzami państwowemi a kościelnemi, ponieważ bogaty i wpływowy kler meksykański stawałł zawsze po stronie reakcji. Walka trwała bardzo długo i odznaczała się nieustępliwością ze stron obu. W 1833 została skasowana dziesięcina kościelna, a w czternaście lat później na ogromnych dobrach kościelnych została umieszczona przymusowa pożyczka państwowa, czem zapoczątkowano sekularyzację dóbr kościelnych. W roku 1855 została ograniczona kościelna jurysdykcja, a w roku 1857 przeprowadzono przymusowe wywłaszczenie dóbr kościelnych, przyczem Kościołowi pozostawiono jedynie budynki służące bezpośrednio celom kultycznym i oświatowym. Konstytucja z roku 1857 i dodatki do niej z roku 1873 i 1874 przeprowadzają oddzielenie kościoła od państwa.

Rozdział kościoła od państwa przeprowadzony został w Meksyku, z takim rygoryzmem, jak w trzydzieści cztery lata później we Francji. Teoretycznie władze państwowe są względem Kościoła neutralne, ale faktycznie interesują się wszystkiem, co się w kościołach dzieje. Prawo meksykańskie broni bezwzględnie wolności sumienia, nauczania i stowarzyszenia się. Małżeństwo jest dla państwa umową cywilną, cmentarze i miejsca grzebalne znajdują się wyłącznie pod administracją świecką, nauki religji nie wolno udzielać w szkołach państwowych i gminnych, duchownych dopuszcza się do instytucji publicznych tylko w razach wyjątkowych, nabożeństwa dopuszczalne są tylko wewnątrz kościołów z wyłączeniem wszelkiej ostentacji publicznej. Poza kościołem księżom nie wolno nosić żadnych specjalnych szat ani jakichkolwiek odznak. Osoby duchowne nie mogą być wybierane ani na posłów ani na senatorów i nie mogą sprawować urzędów państwowych. Prawo państwowe nie pozwala księżom na przyjmowanie zapisów od osób, których służyli jako duszpasterze lub też stykali się z niemi w ich ostatniej chorobie. Stowarzyszenia religijne, które tworzą się dla celów kultycznych posiadają prawo nabywania majątku w mierze ograniczonej, ale stowarzyszenia te mją prawo bezpłatnego korzystania z kościołów, które proklamowane zostały jako majątek narodowy. Utrzymanie i naprawa kościołów jest obowiązkiem stowarzyszeń religijnych. Prawo meksykańskie nie cierpi żadnych stowarzyszeń, w których człowiek byłby narażony na pomniejszenie lub utratę wolności skutkiem złożenia przysięgi religijnej. Tem samem wszelkie zakony katolickie są w Meksyku niedopuszczalne, ale wyjątek czyni się dla zakonów, które zajmują się pielęgnowaniem chorych i dobroczynnością publiczną. Pomimo tych praw rygorystycznych Kościół rzymski korzystał z daleko idących swobód, ponieważ rządy meksykańskie naogół unikały ostrej z nim walki.

W czasach ostatnich wzmogły się pretensje kleru rzymskiego tak dalece, że doszło do próby sił i władze meksykańskie stanęły na gruncie prawa, wypowiadając się, że nie może być państwa w państwie i że kościół może korzystać z wolności kultycznej tylko w wolnem, to jest od kościoła niezależnem państwie. Ponieważ papież zaprotestował przeciwko takiemu stanowisku rządu meksykańskiego a po świecie rozeszły się wieści o ciężkich prześladowaniach Kościoła, władze meksykańskie zaprosiły do zbadania sytucji przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, którzy doszli do wniosku, że członkowie innych wyznań, stojących na gruncie ustawy meksykańskiej i nie pretendujących do panowania nad krajem, cieszą się zupełną wolnością. Podobna wolność zagwarantowana jest Kościołowi katolickiemu, ale Kościół ten uważa się zawsze za ograniczony w prawach, o ile nie zajmuje w państwie stanowiska dominującego i uprzywilejowanego, które umożliwia mu ograniczanie praw obywateli innych wyznań.

Godnem uwagi jest, że ostatni kongres eucharystyczny odbył się w protestanckich Stanach Zjednoczonych, w których jest zaledwie kilkanaście procent katolików rzymskich. W czysto katolickim Meksyku kongres ten nie byłby możliwy. Oczywiście, prasa katolicka rozpisała się, że w ewangelickiej Ameryce jaśniał blask majestatu papieskiego, podczas gdy naprawdę jaśniała tylko szlachetna i piękna kultura ewngelicka. Kongres ewangelicki w Madrycie był-

P. Hulka-Laskowski.

EMILJA SUKERTOWA.

Kwestja mazurska i średniośląska.

Dola Mazura po wojnach napoleońskich stawała się coraz cięższa tak pod względem moralnym jak ekonomicznem: morowe powietrze, nieurodzaje, epidemje obok wysokich podatków przy nieurodzajnej glebie potęgują nędzę rolniczego ludu. Rząd niemiecki co pewien czas wznawia kolonizację kraju przez sprowadzonych z głębi Niemiec rolników. Mimo tych klęsk ekonomicznych, Mazurzy nie upadają na duchu, bronią się nawet przed germanizacją. W połowie 19-go weku widać nawet wyraźny ruch odrodzeńczy, na czele którego stoi kaznodzieja Gizewjusz, z rodziny Gizyckich pochodzący, który zakłada w 1842 roku pismo „Przyjaciel ludu łecki".

W ostatniej ćwierci XIX w. pojawia się uczony, rodowity Mazur, wychowanek uniwersytetu królewskiego, prof. Wojciech Kętrzyński, który, zmuszony do opuszczenia Mazowsza pruskiego, w Polsce przebywając, najpierw jako bibliotekarz w Kórniku, potem we Lwowie u Ossolińskich, wydaje szereg cennych prac, opartych na niewyzyskanych źródłach, przedstawia polską przeszłość kraju ojców swoich.

W połowie 19-go wieku wzmaga się praca Mazurów, przejętych duchem niemczyzny, którzy pracują na rzecz króla pruskiego, mianowcie superintendent Gerss, który regularnie co roku wydaje kalendarz, Dudek z Olsztynka redaguje gazetę „Przyjaciel ludu", wreszcie Skowronek z Trelkowa „Pruskiego Przyjaciela Ludu".

Po ostatniej franko-pruskiej wojnie, rząd niemiecki, pragnąc umocnić swe panowanie na „odwiecznej kolonji", w Prusach Wschodnich, postanowił podnieść ją ekonomicznie. Znaczna część kontrybucji, odebranej od pokonanych Francuzów rzucono na wschód; celem przeprowadzenia szos, linij kolejowych, kanałów, zaczęto udzielać pożyczek państwowych lojalnym obywatelom — ten „manewr polityczny" przemówił do duszy gbura mazurskiego.

Trudno jest ustalić dziś liczbę Mazurów pruskich, albowiem ostatnie statystyki, są wykonane tendencyjnie. Spis ludności z dnia 1 grudna 1903 roku wykazuje w powiatach: ostródzkim, niborskim (łącznie z Działdowszczyzną) szczycieńskim, ządzborskim, jańsborskim, węgoborskim ludności polskiej w miastach 8,974, po gminach wiejskich 212.412, w majątkach rycerskich, będących niemal wyłącznie w rękach niemieckich 21.725, ogółem 243,181, podczas kiedy ludność niemiecka wynosiła 179,084 głów. Z tej liczby duża część to tak zwani „dwujęzyczni", czyli używający polskiego języka narówni z niemieckim. Na emigracji, w szczególności w kopalniach westfalskich przebywało wielu Mazurów, przed wybuchem wojny stanowili oni 1/3 część emigrantów. Dziś według danych niemieckich 50 tysięcy Mazurów przebywa w Berlinie.

Statystyka dzieci szkolnych w roku 1911 wykazuje: polskich dzieci 14.695, mazurskich 34.788, niemiecko-polskich 5.658, niemiecko-mazurskich 16.762, wreszcie niemieckich 29.457.

Przyznanie Polsce przez Traktat Wersalski bez plebiscytu powiat działdowski, jako niezbędny Polsce węzeł kolejowy, liczył według spisu z dn. 17 czerwca 1920 roku 24074 dusz, osiadłych na 48.704 hektarach.

Dziś, mimo silnej, intensywnej pracy organizacyj antypolskich, bojowych jak Heimatdienst, Stahlhelm, Wehrwolf, różne Jugendbundy, nowoczesny Zakon Krzyżacki i inne, ludność mówi jeszcze po polsku. Nauczyciel Ruchatz w swej odezwie, zniemczony w królewieckiej Lehrezeitung przed 2 laty podaje, że 50 proc. dzieci mazurskich przychodząc do szkół, zna tylko gwarę mazurską, a 30 proc. ponadto używa takowej narówni z niemieckim językiem. Nauka języka polskiego nietylko w zakres planu zajęć szkolnych nie wchodzi, ale jest nawet brutalnie prześladowana, jak tego dowodzą głośne sprawy w Waplewie, Wujkach, Jerutkach i innych.

Z jednej strony udało się niemcom wzbudzić szacunek dla pięści i potęgi państwa, z drugiej wywołać lęk i obawę: istnieje bowiem troskliwa opieka rządu w stosunku do lojalnych, oddanych Niemczyźnie, z drugiej surowość bezwzględność w każdym wypadku jeżeli chodzi o skłonność ku Polsce.

Mimo szerzenia w kraju i poza granicami opinji, że „Mazurisch heisst deutsch", jeszcze nie zdołało zatrzeć wszelkie ślady pochodzenia Mazurów wschodnio-pruskich. Nazwiska zamieszczane na szyldach w miastach Prus wschodnich, wskazują na polskie pochodzenie ich właścicieli. W Królewcu — zatarto wszelkie ślady polskości, zamknięte w archiwach i bibljotekach — nazwa „polnische Schulgasse" stała się tylko pomnikiem, na grobie świętości polskich.

Zdala od miast, w wioskach o starych polskich nazwach, którym pododawano niemieckie końcówki „en", w chatach starym słowiańskim sposobem „na zrąb" budowanych, ozdobionych „śparogami pod słomianemi strzechami", przechowały się stare tradycje przodków, zwyczaje, zabobony, przysłowia, przetrwał język „złotych czasów" Reja i Kochanowskiego (o charakterystycznej wymowie Mazurów i Kurpiów wogóle: np. esce, zamiast jeszcze, bciały zamiast biały, ziara zamiast wiara, psieniądz zamiast pieniądz i t. d.). W chatach mazurskich przechowały się stare postylle, w szczególności Dambrowskiego, kancjonały — drukowane według określenia Mazurów „krakowskim szryftem", to jest szwabachą czyli alfabetem kształtu łamanego (fraktura). Niemcy, pragnąc utrudnić Mazurom czytanie książek polskich tendencyjnie w szkołach alfabetu łacińskiego nie uczyli. To też cała literatura i prasa przeznaczona dla Mazurów posiłkowała się i posiłkuje nadal szwabachą, czy to „Gazeta Ludowa" wydawana w Ełku" przez Bahrkego, czy „Mazur" Jaroszyka, czy wreszcie „Mazurski Przyjaciel ludu", redagowany w Szczytnie od 3 lat, czy też „Gazeta Mazurska" oraz „Kalendarz".

W powiecie działdowskim wielu młodych Mazurów opuściło rodzinne wioski; pod wpływem akcji niemieckiej zapisani na listę optantów, nie uzyskali obywatelstwa. Niektórzy nie czynili kroków celem uzyskania takowego, innym zostało ono w wielu razach odmówione. Za optantami wyprowadziły się rodziny, dlatego dziś w powiecie działdowskim liczba Mazurów ewangelików nie przekracza 10 tysięcy.

Mazurów wogóle podzielić można na 4 kategorje: 1) uświadomionych, 2) mówiących po polsku, ale nieuświadomionych pod względem narodowym, 3) mówiących jeszcze po polsku lecz ciągnących ku niemczyźnie, jak Worgitzki, Fritz, Skowronek i inni, wreszcie nie znających już języka, lecz odczuwających swą odrębność narodową.

Dziś w powiecie działdowskim, agitacja niemiecka wywołała pewien ferment w umysłach niektórych grup Mazurów: żąda się nauki religji w języku niemieckim, niekiedy szkół niemieckich, zbieraniem podpisów zajmują się ludzie nie mający z ludnością miejscową prawie nic do czynienia: poseł mniejszości Dobermann oraz wysłaniec Sejmbüro-Buchholz.

(D. c. n.).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

CHICAGOWSKI KONGRES.

Chicagowski Kongres Eucharystyczny był w każdym celu amerykański, praktyczny, prosty w swych kazaniach i referatach, a natomiast imponujący pod względem technicznego wyposażenia, w którym to kierunku Amerykanie są nieprześcignięci. Tylko kilka faktów: poszczególne sekcje miały od 600 tysięcy do miljona słuchaczów, obecnych było 55 arcybiskupów, 250 biskupów, w Chicago w kościołach na specjalnie zbudowanych ołtarzach odprawiało się od godz. 5 rano do 11 i pół. 6000 Mszy św., w pierwszym dniu Kongresu miljon Komunij św.; od wiosny 300 ogrodników pracowało nad upiększeniem drogi, którędy miała iść procesja: zaprowadzone cały szereg nowych linij tramwajowych, specjalne parowce na jeziorze Michigan, 30 nowych linij telegraficznych dla pracy i t. d.

Przegląd Katolicki: Nr. 27, dnia 27 lipca 1926 roku.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 19 do 26 lipca było:

Urodzonych: Chłopców 3; dziewczynek 3.

Zaślubionych: Mieczysław Marjan Kozikowski z Emilją Schwartz, Jan Oleksiak z Marjanną Kohler; Leopold Jerzy Pross z Otylją Emilją Mandel; Eugenjusz Leonard Pisarski z Józefą Natalją Gadzińską.

Zmarłych: Marja Magdalena Szoll, córka kowala, 2 m., Halina Henwighofer, ekspedjentka, lat 19, Amelja z Buhlmannów Kwaśniewska, żona robotnika, lat 49; Wilhelmina Konn, robotnica, lat 27; Jan Robert Steinke, nauczyciel, emeryt, lat 73; Benjamin Rudolf Bach, tkacz, lat 59; Anna z Dąbrowskich Biaława, wdowa, lat 71; Alfreda Graff, córka garbarza, m-cy 2 i dni 12.

Porządek nabożeństw.

W niedzielę dnia 1 sierpnia o godz. 10 z rana nabożeństwo w języku polskim w kościele w Mokotowie, odprawi ks. Senior Paszko.

Dnia 1 sierpnia, w IX niedzielę po Trójcy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. wikary Hause; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. Michelis.

Dnia 6 sierpnia, o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95.